Nr. 174. Kraków, Wtorek 2 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11, — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Przykra sprawa.

II.

W groźnych dla sprawy narodowej chwilach prasa ma obowiązek spokojnie i rozważnie zastanowić się nad bilansem narodowym, co dokonano, a co zaniedbano, co zyskano a co stracono z własnej winy, gdyż od dokonanych obliczeń zależy plan akcyi ratunkowej.

Cóż czyni *Dziennik Poznański?* Zamiast sprawę obrony narodowej wszechstronnie roztrząsnąć, szczerze i otwarcie wypowiedzieć słowa prawdy tym, co wzięli ją w ręce, a nią pokierować nie umieją, *Dziennik* w długiem a namiętnem pisaniu usiłuje uwolnić szlachtę od zarzutu niedołęztwa w akcyi ratunkowej, całą zaś odpowiedzialność za nieudanie się akcyi ratunkowej zwala na prasę warszawską i galicyjską, którą znieważa oskarżając ją, że „sobkostwu dostarcza pożądanych wymówek.“

Spokojny dotąd i wytrawny *Dziennik Posn.* stracił równowagę i przesadził we wszystkiem w zarzutach, oskarżeniach i niegodnych poważnego pisma insynuacyach.

W kaznodziejskim tonie poucza *Dziennik* o strasznej walce ekonomicznej, jaką wydała potęga niemiecka żywiołowi polskiemu. Poucza niepotrzebnie, bo nie trzeba siedzieć w Poznaniu, aby znać opłakany stan własności ziemskiej na wielkopolskich kresach. Każdy publicysta i patryota obeznany z biegiem spraw publicznych wie doskonale, iż jedną z zasadniczych przyczyn upadku własności ziemskiej jest ogólne przesilenie rolnicze i stosunek do państwa, prześladującego naszą własność ziemską z bezwzględnością materyalnej potęgi. Nikt też nie żąda, bo byłoby to wprost niedorzecznością, aby szlachta poznańska „przelicytowała z pustą kieszenią stumilionowy fundusz kolonizacyjny, akcyę kapitałów prywatnych całych Niemiec i system, który swobodnego oddechu żywiołowi polskiemu nie pozostawia.“ Publicznem atoli jest przekonaniem — że **własna wina** szlachty poznańskiej jest także jedną z walnych przyczyn upadku własności ziemskiej, a wielu jeszcze obywateli ziemskich zdołałoby się mimo wszelkich wrogich potęg utrzymać przy ziemi, gdyby szlachta pozbyła się wad narodowych, które były, są i będą jeszcze powodem tragicznego rozstania się z ojczystą ziemią, gdyby miała dość energii i dobrej woli do zrezygnowania z przyzwyczajeń życia nad możność finansową, gdyby wreszcie ograniczyła budżet domowy do *minimum*, a to wszystko w celu utrzymania się przy ojcowiznie choćby znacznie uszczuplonej. Tego jedynie — rządności, umiejętnej pracy i oszczędności — żąda się od szlachty poznańskiej.

Takie żądania prasy polskiej *Dz. Posn.* nazywa „dowodem płytkości, jakiej przykładu w dziejach publicystyki całej cywilizacyi europejskiej znaleźćby trudno.“ Popełniwszy taki przesadny, a więc śmieszny frazes, radzi *Dziennik* „płytkim i niezdarnym polskim publicystom,“ aby „odzyskali wzrok dla tej całej sumy dobrego i dodatniego, na co się Poznańskie zdobyło, a czego u nich w domu jeszcze niema.“

I ta rada zbyteczna, a raczej niewłaściwa, bo nikt nie odmawia zacnym i patryotycznym przedstawicielom szlachty poznańskiej zasług w stworzeniu wielu pożytecznych instytucyi, ale nikt także bezstronnie na rzecz zapatrujący się nie przyzna, aby utrzymanie owych instytucyi li tylko szlachty poznańskiej wyłączną było zasługą. Rzecz ta, zbyt znana i powszechnie wiadoma, nie potrzebuje szczegółowych wyjaśnień.

Niechże więc *Dziennik* bezstronnie stosunki swej prowincyi ocenia, gdyż zbytnia pewność siebie i przybieranie postawy „nieomylnego sędziego“ nie świadczy o głębokości poglądów, ale raczej jest dowodem dziwnego zaślepienia lub wygórowanego rozdrażnienia. *Dz. Posn.* wiedzieć powinien, że jego szlachta nie jest ideałem niedościgłej doskonałości, napuszysty zaś frazes — „z Niemcami liczyć się musi cały glob ziemski,“ nie ratuje sytuacyi, bo długie lata *Dziennik* pracował, aby przekonać opinię publiczną o jego czczości.

Czegóż ostatecznie pragnie głęboki publicysta *Dz. Posn.* dla „nieszczęsnej szlachty poznańskiej, zbiedzonej a opuszczonej zupełnie przez ogromną resztę kraju polskiego?“ Oto w imię solidarności narodowej wymaga, aby cała Polska pospieszyła kilku setkom szlachty na odsiecz, przyczem biczuje „zakordonową prasę polską“, że tej odsieczy nie doprowadziła dotychczas na miejsce przeznaczenia, twierdząc, iż prasa nie spełniła swego obowiązku i swą godność poniżyła. *Dziennik* zarzuca jej dalej, „że umie gderać, umie deklamować uroczyście, ale działać dla sprawy — która nam wszystkim jest wspólną, nie okazała się zdolną“.

Zarzut ten nas w szczególności nie dotyczy, bośmy szczerze, gorąco i serdecznie wzywali rodaków ze wszystkich dzielnic Polski (nr. 165 *Now. Ref.*) do spełnienia obowiązku narodowego, do solidarnego ratowania ziemi na wielkopolskich kresach, o czem *Dziennik* wspomnieć nie raczył. Nie dziwimy się! Jemu idzie o pomoc materyalną dla kilkuset szlachty, nam o zachowanie ziemi dla paru milionów ludu polskiego i przygotowanie go do stawienia czoła germańskiej nawałnicy.

Jakkolwiek wstrętne są nam wszelkie rekryminacye w tak groźnej dla narodu chwili, to jednak wobec oskarżeń i insynuacyj *Dzien. Posn.* wolno i nam zapytać, co zdziałała prasa wielkopolska dla akcyi ratunkowej? Przyznać niestety należy, iż w tej akcyi odgrywała bierną niemal rolę i dla tego wina niepowodzenia Banku ziemskiego w części na niej spoczywa — gdyż sprawy Banku jasno nie postawiła, zadań i środków działania Banku ogółowi polskiemu dokładnie nie wyłożyła, wskutek czego w publiczności polskiej powstały pewne wątpliwości, ażali Bank nie stanie się kastową instytucyą dla kredytu rolnego z filantropijnym odcieniem, co obecnie *Dz. Posn.* niejako potwierdza.

Nadeszła chwila wypowiedzenia niezmiernie bolesnej ale niezbędnej dla dobra sprawy prawdy.

Dotychczasowe niepowodzenie akcyi obronnej w Poznańskiem nie jest winą sponiewieranej przez *Dziennik* „płytkiej, niezdarnej, zakordonowej prasy“, lecz przedewszystkiem tej szlachty, dla której *Dz. Posn.* dziś pomocy materyalnej się domaga, przyczem zawiniła także bardzo i prasa poznańska, która nie miała cywilnej odwagi rzeczy nazwać po imieniu.

Zaiste sama szlachta wielkopolska nie może dźwignąć własnemi siłami ciężaru akcyi ratunkowej. Ale ta szlachta nie umiała tą akcyą w taki sposób pokierować, aby solidarną pomoc innych dzielnic polskich wywołać, winna, bo sama z niewiarą w udanie się dobrej sprawy do rzeczy przystąpiła i tak działała, aby rzecz całą w zarodzie spaczyć. Nie dało dalej czoło tej szlachty skromnej choćby inicyatywy, lubo są rody, blisko banku stojące, które bez osobistych poświęceń i własnej szkody mogłyby dać rękojmię powodzenia Wie o tem dobrze *Dzien. Posn.*, ale wiedzieć nie chce!

A prasa poznańska cóż uczyniła? Oto odrazu kwestyę Banku postawiła na stanowisku „bratniej ofiary“, odwołując się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa, gdy tymczasem Bank ziemski powinien być instytucyą finansową na pewnej podstawie, bo na ziemi opartą.

Nie było ufności do Banku i nie ma jej, albowiem akcya publiczna nie była jasną, bo ci, co na czele instytucyi stanęli, nie mieli do niej zaufania. Ztąd zapewne wynikło, że najznakomitsze i najzamożniejsze rody polskie nie wzięły udziału w rozebraniu akcyj Banku ziemskiego, że szlachta polska w akcyi ratunkowej na kresach świeci dotychczas skandaliczną nieobecnością.

Jeżeli coś się zrobiło w sprawie Banku ziemskiego, jeżeli kto szczerze i gorąco sprawą tą zajmuje się, to tylko niewiasty polskie, młodzież polska, niezamożna inteligencya i biedne mieszczaństwo nasze. Temu *Dzien. Posn.* nie zaprzeczy, jeżeli zaś temu zaprzeczyć nie można, to nie godzi się z jakiegoś wyniosłego tronu szlacheckiego ciskać w oczy patryotycznemu ogółowi zarzutem sobkostwa.

Wypowiadamy te słowa z bólem w sercu a z gorącą chęcią służenia ile sił starczy sprawie Banku ziemskiego, który stał się instytucyą publicznego dobra.

Nie idzie nam o ludzi ale o rzecz samą. Cóż uczynić należy, aby czynności Banku mogły się rozpocząć, w jaki sposób instytucya ta ma swą działalność rozwinąć, jakie jest zadanie prasy w Poznaniu a jakie w Warszawie, Krakowie i Lwowie?

1) Przedewszystkiem należy zaszczepić przekonanie, że nie daje się „ofiary“ na rzecz Banku ziemskiego, lecz bierze się udział w pewnem, na ziemi opartem akcyjnem stowarzyszeniu, zawiązanem **jedynie** w celu nabywania majątków polskich i sprzedawania tychże w ręce polskie, albo też parcelowania większych obszarów dla włościan polskich, lub wreszcie oddawanie Polakom zakupionych majątków w dzierżawę.

2) Ludziom dobrej woli, ze szczerą w sercu troską o losy wielkopolskiej dzielnicy, trzeba dać sposobność nabywania akcyi. Nie wielu jest u nas takich, by na kupno akcyi wydać mogli 1000 marek. Jeżeli pruska ustawa handlowa nie zezwala na wypuszczanie akcyi na mniejsze kwoty, to dobrą wydaje nam się rada korespondenta „z nad Bałtyku“ do warszawskiego *Słowa* (Nr. 163). Nieznany autor *(B. Pob.)* upatruje źródło niepowodzenia akcyi Banku w braku ścisłego określenia stosunku ofiarodawców do akcyonaryuszów, tj. tych, którzy całe akcye zakupili, tudzież oznaczenie, na czyją korzyść mają przypaść owe ofiary w razie likwidacyi interesów Banku. Słusznie też ów autor żąda „aby redakcye dzienników, czy też osoby prywatne, zajmujące się zbieraniem ofiar, zaopatrzone były w odpowiednie kwity, wystawiane przez Bank ziemski, w których mieściłoby się wyraźne zastrzeżenie, iż przy likwidacyi interesów tegoż, kwit ów może być Bankowi przedstawiony i że w tym razie właściciel kwitu otrzyma przypadającą mu kwotę. Kwity te nie byłyby zatem jak dotychczas kwitami, jakie otrzymują osoby, dające pieniądze na cele filantropijne ale miałyby zawsze pewną większą lub mniejszą wartość pieniężną. Akcye zaś kupowane w Banku ziemskim ze składek publicznych powinny być gdzieś zabezpieczone, powinny znajdować się w miejscu ofiarodawcom wiadomem, chyba, że ci ostatni zastrzegą, ażeby akcye oddano na rzecz tej lub owej instytucyi, na przykład na rzecz teatru w Poznaniu“.

3) Bank ziemski nie powinien się zapuszczać w zamiany długów, ciążących na hipotekach, zajmować się regulacyą hipotek, a tembardziej dostarczać kapitałów obrotowych, wszelki bowiem kredyt hipoteczny i osobisty w Poznańskiem i Prusach łatwym jest dla każdego, kto na niego zasługuje.

4) Należy akcyę ratunkową oprzeć na szerokiej podstawie i zorganizować we wszystkich powiatach komitety doradcze na podobieństwo delegatów towarzystw kredytowych ziemskich.

5) Koniecznem wydaje się nam powołanie do życia instytucyj pomocniczych dla Banku, któreby ułatwiały przeprowadzenie parcelacyi. Dobrą jest myśl rzucona przez dra A. **Donimirskiego**, który radzi organizować w każdym powiecie spółki Reiffeisena. „Bank ziemski, powiada p. D., byłby instytucyą centralną, dostarczającą środków na cele stowarzyszeń pod gwarancyą stowarzyszonych, na niski procent. Z części zysków powstałych przy tranzakcyach, należałoby przy Banku ziemskim składać centralny fundusz rezerwowy, którыby służył na pokrywanie pewnej części strat przy innych tranzakcyach“.

Takiem jest według naszego przekonania zadanie Banku i prasy poznańskiej, która rozwinąć powinna żywą agitacyę ratunkową, zachęcać i wyszukiwać ludzi po powiatach gotowych do służenia tejże akcyi, a nie jak dotychczas ograniczać się na ogłaszaniu dziwnie skąpych komunikatów Banku. Rozwińcie taką pracę, rozbudzajcie zamiłowanie pielęgnowania ziemi, która według słów **Karola Müllera** jest połową miłości ojczyzny, piętnujcie odważnie każde odstępstwo, niedołęztwo lub zaniedbanie, podnoście u siebie omdlałego ducha, a zbytecznemi się staną akty oskarżenia innych dzielnic Polski, nie na faktach oparte lecz na argumentach, czerpanych z dziedziny obrażonej dumy nieszczęsnej szlachty.

Gdy taką czynność rozwiniecie, gdy okażecie energię w działaniu, to czyny wasze rodzić będą czyny w innych dzielnicach, budzić dla was w sercach rodaków szacunek i miłość, prasa zaś polska z całej duszy wspierać was będzie w szlachetnej dla wspólnej przyszłości pracy.

Czechy a Rosya.

Zamieściliśmy ważny artykuł praskiej *Politik* o czesko-rosyjskich stosunkach — dziś dla uzupełnienia obrazu podamy, co w tym samym przedmiocie pisze morawski *Hlas*, główny organ morawskich Czechów — zastrzegając sobie, że do obu tych głosów czeskich jeszcze powrócimy. — *Hlas* występuje ze swoim rusofilizmem o wiele śmielej i z większą stanowczością niż *Politik*, pomimo — że nie jest on organem młodoczeskim. Punktem wyjścia jest dla czesko-morawskiego stosunek Czechów do ministerstwa Taaffego, i brak widocznych a pozytywnych korzyści dzisiejszej polityki:

„Nasz niebardzo przyjemny stosunek do ministerstwa Taaffego, który wielkie na nas wkłada ofiary, **stawia nas w sprzeczności z naszemi obowiązkami jako Słowian.** — W czasach spokojnych jeszczeby tego stosunku można jako tako bronić; ale **w czasach burzliwych**, które się zbliżają, i w których — jeżeli wszystko nie myli — olbrzymia wybuchnie **walka między Niemcami a Rosyą**, walka, której wynik może o losach całej części świata stanowić — w takich czasach musi się postawić pytanie: czy mamy dla naszego nie bardzo miłego stosunku z dzisiejszem ministerstwem, **poświęcać nasze słowiańskie stanowisko i wszystkie wypływające zeń korzyści?** Na to musimy stanowczo odpowiedzieć: nie!“

Hlas omawia następnie sprawę zmiany morawskiej ordynacyi wyborczej, domaga się od hr. Taaffego, żeby ją w myśl żądań Czechów rozwiązał — i pisze dalej:

„Jeżeli jednak rząd życzeniu temu nie uczyni zadość — to i dobrze! **zwrócilibyśmy się wtedy do spełnienia naszych słowiańskich obowiązków** i poczęlibyśmy sami sobie radzić. Los rządu musi wtedy dla nas być zupełnie obojętnym. Nam nieby to nie szkodziło, gdybyśmy na dwa lub trzy lata naszym sprawom domowym dali spokój, a **całą naszą uwagę zwrócili ku sprawom zagranicznym.** Tak wielka walka, jaka się niewątpliwie zbliża i przygotowuje — tudzież jej wyniki są dla nas stokroć ważniejsze, niż pomyślny lub niepomyślny stosunek z hr. Taaffem. Austrya przez półtrzecia wieku nie była w stanie nas zgermanizować. Naszym największym wrogiem, który nam nóż na gardło kładzie, są zjednoczone Niemcy. I te zjednoczone Niemcy są w przededniu walki z Francyą i Rosyą. Ale cóż naturalniejszego nad to, że całą naszą sympatyę ku tym zwrócimy, którzy przeciw Niemcom walczyć będą, i że naszem najszczerszem życzeniem być musi, żeby Niemcy poniosły klęskę! Klęska ta byłaby ratunkiem dla nas i dla Austryi. My Czesi sami jesteśmy zbyt słabi, żebyśmy się obronili nieprzyjacielowi, któryby nas z pewnością zdusił, a ponieważ obawiamy się, że i Austrya w chwili rozstrzygającej nie będzie dość silną, żeby przekonać Niemców, którzy już teraz jako „przyjaciel“ wytaczają z Austryi soki żywotne — przeto musimy życzyć sobie i z całego serca pragnąć, żeby Słowiańswo swojem nad Niemcami zwycięstwem

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

3 (Ciąg dalszy)

— Nie sądziłem, że Jaśnie pan tak prędko wróci, nie byłem ubrany, — przepraszam.

— Nie o to tu idzie, mój Antoni, — odezwał się pan Piotr, wchodząc. — Mam interes do ciebie, ważny interes — powtórzył z naciskiem.

Przeszli do jadalnego pokoju.

— Słucham Jaśnie pana.

— Znasz Kraków, ludzi i masz rozum.

Lokaj skinieniem głowy podziękował za komplement.

— Możesz mi zrobić wielką przysługę.

— Radbym usłużyć Jaśnie panu.

— Słuchajże uważnie: Do Krakowa przyjechał hrabia Bruno Odrzykoński.

— Słyszałem.

— Słyszałeś? — powtórzył pan Piotr nieco zdziwiony.

— Tak, Jaśnie panie.

— Tem lepiej. Otóż zależy mi na tem, bardzo mi na tem zależy, dowiedzieć się, gdzie hrabia Bruno bywa, z kim się przyjaźni, kto do niego przychodzi.

— Jaśnie pan chce wiedzieć o stosunkach hrabiego w Krakowie.

— O to mi idzie najwięcej.

— Na to potrzebuję paru godzin czasu. Zaproszę kamerdynera hrabiego na butelkę wina....

Pan Piotr sięgnął do kieszeni, wyjął z portmonetki papierek pięcioguldenowy i podał go. Lokaj spojrzał na papierek i na pana Piotra. Pan Piotr zarumienił się ze wstydu, wyjął pośpiesznie drugi papierek i podał go. Lokaj się uśmiechnął, schował pieniądze i powiedział tonem oznaczającym pewność siebie i cechnującym ważność misyi, jaką miał spełnić:

— W niecałe cztery godziny przyniosę wyczerpujące wiadomości. Jaśnie pan będzie zadowolony.

— Mam nadzieję, gdyż wierzę w twój spryt, — odparł pan Piotr.

Hrabina wierzyła w spryt pana Piotra, pan Piotr w swego lokaja.

— Dorobkiewicz za to został przyjacielem domu, za co ja dostałem dziesięć guldenów. Wolę ja jednak swoją dziesiątkę — pewniejsza. Sidła na hrabiego Brunona... rozumiem, lecz cóż mnie to obchodzi!

Gdy lokaj idąc w stronę Saskiego hotelu monologował, pan jego, zapaliwszy cygaro, usadowił się wygodnie w fotelu i oddawał się rozkosznym marzeniom.

— To ta mała — szepnął, — lecz się w tej chwili zoryentował i powiedział głośniej: hrabianka Iza. Nie lubił nawet myślą wyrażać się swobodnie o tych, dla których miał cześć i uwielbienie.

— To hrabianka Iza — powtórzył — szepnęła hrabinie matce. — Uśmiechnął się. Jestem pewny, że się pytała: czym się już o Klarcię oświadczył.

— „Stanie się i to później“ — powtórzył wyrazy hrabiny, przypomniał sobie jej serdeczne spojrzenie i łagodny uśmiech.

— A gdyby dwa śluby razem w jednym dniu i przy jednym ołtarzu! — zawołał, zerwał się z fotela i stanął, przysłuchując się brzmieniu własnych wyrazów. — Dwa śluby razem, — uśmiechnął się smutno i rzewnie. — To niepodobna, chociaż mógłbym ten warunek postawić, jestem panem pozycyi, losy hrabianki Izy są w mych rękach.

Stawiać warunki byłoby nędznie, lecz mógłbym szepnąć Klarci po zaręczynach, mógłbym poprosić hrabiego Brunona, gdy się oświadczy. Nie powinien i nie odmówi. Dwa śluby razem! — zawołał głośno i nie przeląkł się swego zuchwalstwa. — Tak być powinno i tak być musi, — dokończył w myśli.

Rozpromieniony, wyszedł, kierując się ku hotelowi Victoria. Zdawało mu się, że przechodzący ludzie wiedzą o jego ważnej misyi i dla tego okazują mu więcej szacunku, ustępują z drogi. Takiego samego złudzenia doznał w restauracyi. Był pewny, że służba oddawała mu większą aniżeli wczoraj, cześć, a zebrani biesiadnicy wpatrywali się w niego ciekawie. Czytał na ich twarzach rozbudzone w wysokim stopniu zainteresowanie się nim.

Przy jednym tylko stoliku dwóch mężczyzn skromnie, lecz wytwornie ubranych, co dostrzegł pan Piotr od pierwszego rzutu oka, nie zwracało na niego uwagi, zajęci wyłącznie sobą, rozmawiali napół głośno i wybornie się bawili.

Zaintrygowały go te postacie, obce i nieznane w Krakowie. Przywołany służący, stary Ludwik, nie umiał dać żadnego wyjaśnienia.

Pan Piotr, upijając powoli z kieliszka burgunda, wpatrywał się z ciekawością w młodych ludzi, łowiąc głośniej wymówione wyrazy.

Mówili o sztuce. Starszy, o złotej brodzie, niebieskich oczach i jasnych włosach, wyniośleJszy i barczystszy, wyrażał się stanowczo, z akcentem człowieka przyzwyczajonego do rozkazywania. Drugi, niższy i szczuplejszy, ciemnej, matowej cery, patrzał na świat i towarzysza ciemnemi oczyma, z których wyglądał smutek i zaduma, chociaż świeże, różowe usta, wyglądające z po za ciemnych wąsów, uśmiechały się.

Pan Piotr tego ostatniego wziął za wielkiego pana, a jego towarzysza za nieznaną, zagraniczną figurę.

— Może to jaki emigrant i dla tego z góry patrzy na nas,...

Nie miał pociągu do emigrantów, jak w ogóle do ludzi wykolejonych.

Przypuszczenia pana Piotra przerwało ukazanie się nowej postaci. Był to hrabia galicyjski, dźwigający ten tytuł jak kajdany, lub wyrzut sumienia swego ojca, który stracił majątek na zdobycie tytułu. Nie posiadając ani znanego nazwiska, ani majątku, musiał być hrabią, starać się żyć jak hrabia i jako hrabia, nic nie robić, ciesząc się skromną synekurą.

Galicyjski hrabia rzucił okiem dokoła, podszedł szybko do stolika, przy którym siedzieli dwaj nieznajomi, nizko się pokłonił przed blond brodą, a serdecznie i kordyalnie uścisnął rękę należącą do czarnych wąsów. Nie zaproszony oddalił się, zobaczył pana Piotra i siadł przy jego stoliku, reflektując (mówiąc po galicyjsku) na tylko co zaczętą butelkę burgunda.

Po ceremoniach przywitania, pan Piotr nalewając wino do kieliszka hrabiego, pochylił się ku niemu, szepcąc:

— Kto są ci panowie, z którymiś się hrabia witał?

— Jakto, nie wiesz? — odparł zapytany z odcieniem oburzenia.

— Przepraszam, lecz nie wiem, — szepnął pan Piotr zawstydzony.

— Hrabia Odrzykoński ze swoim malarzem.

Pan Piotr zarumienił się ze wzruszenia.

— Malarz, to ten o złotej brodzie?

Hrabia galicyjski wzruszył ramionami.

— Piotrze, Piotrze, wstydź się! Po tobie spodziewałem się lepszej znajomości ludzi.

Pan Piotr zamyślony wpatrywał się w złotą brodę, wysokie czoło i silnie rozwinięte ramiena. Nie mógł sobie darować, że w tej postawie dumnej i rozkazującym tonie głosu, nie poznał odrazu potomka hetmanów.

— Nie przypatrzyłem się, mam krótki wzrok, — tłómaczył się pół-głosem. — Tak, tak, z każdego ruchu, z założonej nogi na nogę widać, że to wielki pan.

Hrabia galicyjski potakiwał skinieniem głowy.

— Gdzie on bywa?

— Nigdzie.

— Jakto? z nikim się nie wdaje? Towarzystwo krakowskie jest dla niego za małe?

— Wdaje się ze wszystkimi, lecz z nikim się nie przyjaźni, tylko z jednym malarzem. Po całych dniach przesiaduje u niego w pracowni, lub obydwa włóczą się po kościołach.

— Nabożni, — szepnął pan Piotr roztargniony.

Galicyjski hrabia wzruszył ramionami.

— Hrabia jest pierwszy raz w Krakowie i jako amator sztuki i archeologii....

Pan Piotr się zamyślił.

— Malarz ten musi być portrecistą? — zapytał.

Hrabia galicyjski uśmiechnął się.

— Przyjaźń Odrzykońskiego będzie tu w Krakowie dla malarza wielką reklamą. I ty każesz się unieśmiertelnić?

— Ciotka mieszkająca we Lwowie prosiła mnie.

— Bogata i bezdzietna?

Pan Piotr skinął głową.

— Chcesz jej ciągle przypominać portretem o testamencie.

Pan Piotr odpowiedział sentymentalnym uśmiechem.

— Kochany hrabio — szepnął po chwili, — zrobisz mi wielką grzeczność, jeśli mnie zapoznasz z malarzem.

(C. d. n.)

uwolniło nas od najgorszego naszego nieprzyjaciela, a tem samem i Austryę ochroniło. Przez to Słowianie godzą swoje stanowisko narodowe z austryackiem.

„Naszem pierwszem przeto staraniem i dążeniem będzie, działać w tym kierunku, żeby Austrya w wojnie między Niemcami i Rosyą najściślejszą zachowała neutralność. Nasi reprezentanci w delegacyach, łącznie z innymi Słowianami, nie powinni zezwolić na żadne środki, którychby ewentualnie użyć można do wojennej akcyi przeciw Rosyi. Nasz wpływ na politykę zagraniczną będzie miał wagę, jeżeli otwarcie przyznamy się do polityki słowiańskiej".

Ankieta szkolna.

Nie 17 b. m. — jak mylnie doniosła *Gazeta Lwowska* — ale 24 b. m. odbędzie się posiedzenie ankiety szkolnej. Na porządku dziennym będą obrady nad projektem zmian w ustawie o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych — opracowanym przez posła St. hr. Badeniego b. członka Rady szkolnej krajowej. Opracowany przez niego, a członkom ankiety rozesłany już referat, nie jest jeszcze skodyfikowaniem ustawy, jak ona według wniosków referenta miałaby opiewać — ale zawiera tylko zasady, na których zmieniona ustawa oprzećby się miała. Referat opiewa jak następuje:

O mianowaniu nauczycieli:

a) Posady nauczycielskie nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to albo na podstawie terna przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu miejscowej Rady szkolnej, albo na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnioną do tego gminę lub osobę.

Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich należy do Rad szkolnych okręgowych.

b) Nauczyciele utrzymywanych całkowicie z funduszu szkolnego krajowego, mianuje bezpośrednio Rada szkolna krajowa.

Gmina, obszar dworski, korporacya, instytucya, powiat lub osoba prywatna, jeżeli utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, ma też wyłączne prawo prezentowania nauczycieli.

To prawo ma także gmina, która uiszcza na płacę nauczycielską prestacyę w wysokości pokrywającej przynajmniej 75 procent wydatku na płacę nauczyciela, a prestacya ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby gmina z mocy ustawy płacić miała.

Pod tym samym warunkiem przysługuje także prawo prezentowania nauczycieli obszarowi dworskiemu.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, przyznane na podstawie aktów fundacyjnych, pozostają i nadal w swej mocy pod warunkami w obecnej ustawie określonemi.

c) Rada szkolna okręgowa ogłosi najdalej w 14 dni po opróżnieniu posady nauczycielskiej konkurs.

d) Rada szkolna miejscowa przedłożyć ma opinię a uprawnieni do prezentowania prezentę najdalej do czterech tygodni od dnia doręczenia im listy kompetentów, gdyż w przeciwnym razie okręgowa Rada szkolna przedłoży propozycye krajowej Radzie szkolnej z pominięciem Rady szkolnej miejscowej, a względnie uprawnionych do prezentowania.

Przy prezentowaniu należy się ściśle kierować zasadą, że przy równej kwalifikacyi rozstrzyga czas służby kompetentów, aby tym sposobem umożliwić nauczycielowi posunięcie na wyższy stopień płacy.

e) Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany jest nieodpowiedni, lub że nie zastosowano się zasadą w literze d) wyrażoną, w takim razie zwróci akta Radzie szkolnej okręgowej z przytoczeniem powodów, dla których prezentowanemu patentu odmawia i wezwie Radę szkolną okręgową, by zażądała przedstawienia godniejszego kandydata z pośród ubiegających się.

Gdy powtórnie czy to ten sam czy też inny na tę posadę nieodpowiedni przedstawiony zostanie, natenczas Rada szkolna krajowa zamianuje jednego z poleconych przez Radę szkolną okręgową.

Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że terno kandydatów, przez Radę szkolną okręgową przedstawione, jest nieodpowiednie, zwróci je Radzie szkolnej okręgowej do przedstawienia innego terna a ostatecznie zamianować może i z po za terna, jeżeli żadnego z pomiędzy kandydatów umieszczonych w ternie nie uzna za odpowiedniego.

W szkołach o dwóch lub więcej klasach postanawia Rada szkolna krajowa na wniosek okręgowej, który z mianowanych nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły.

f) Nauczyciela stałego tak mianowanego na podstawie prezenty jak i z terna, może Rada szkolna krajowa, ze względów służbowych przenieść na inną posadę pod warunkiem, by nauczyciele przy tem nie ponosili uszczerbku w pobieranej przez nich płacy.

Nauczycielowi, przeniesionemu ze względów służbowych, należy się zwrot kosztów przeniesienia, których wysokość oznaczy Rada szkolna krajowa.

Rekurs lub przedstawienie przeciw przeniesieniu ze względów służbowych, nie mają mocy odraczającej.

Nauczyciela przeniesionego z urzędu nie można umieszczać na posadzie, której nadanie należy od prezenty — dłużej jak przez lat dwa.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli:

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

W szkołach pospolitych:

1 klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 złr. w drugiej połowie 800 złr.

2 klasa w gminach z ludnością ponad 10000 600 złr.

3 klasa z ludnością od 6000 do 10000 ludn. 500. złr.

4 klasa w gminach miejskich z ludnością od 2 do 6 tysięcy 450 złr.

W klasach 2, 3 i 4 pobierać będzie nauczyciel dodatek na mieszkanie wynoszący 10 procent płacy o ile nauczyciel w myśl ustawy nie jest uprawniony do żądania mieszkania a względnie relutum na mieszkanie.

W klasie 5, we wszystkich gminach miejskich wynosi płaca nauczycieli w szkołach samoistnych 300 złr.

W każdym okręgu szkolnym połowa nauczycieli rzeczywistych tej kategoryi, pobierać będzie w miarę zasług dodatek wliczalny do emerytury w rocznej kwocie 50 złr., który przyznawać będzie Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okregowej.

Dodatek ten przyznawany będzie przedewszystkiem nauczycielom, którzy przez lat dziesięć w jednej i tej samej szkole z dobrym skutkiej pracują.

Dodatek przyznawany będzie z urzędu bez podania nauczycieli.

W szkołach wydziałowych:

Klasy i płace pozostają niezmienione.

Podział na klasy uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go po każdym ponownym spisie.

Płaca młodszego nauczyciela bądź stale bądź tymczasowo ustanowionego wynosi 60 prc. płacy nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym jednak razie nie może być niższą od 200 złr.

Płaca młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą filialną, ustanawia się na 250 złr. rocznie.

Wszystkie powyższe kwoty należy uważać za minimum stałych rocznych płac nauczycielskich.

W uwzględnieniu szczególnych stosunków pojedynczych miejscowości może Rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału krajowego podnieść płace nauczycielskie dla tych miejscowości.

Zarządzenia te wchodzą w wykonanie, skoro potrzebne na to fundusze Sejm krajowy uchwali.

b) Dodatki pięcioletnie i dodatki za kierownictwo pozostają niezmienione w myśl art. XII i XIII obecnej ustawy.

c) W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o czterech lub więcej klasach katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religii stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innemi szkołami ludowemi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać nauki religii, przenosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 — a w szkołach pospolitych od 100 do 240 — i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin na tę naukę planu przeznaczonych i miewa nauki niedzielne i świąteczne.

Wysokość wynagrodzenia w granicach ustawą oznaczonych będzie wyznaczać Rada szkolna krajowa na wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religii faktycznie udzielonej.

Nauczycielom religii wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie wtedy przyznane, jeżeli udowodnią, że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Udzielanie nauki religii przez świeckich nauczycieli szkół ludowych w tych szkołach, w których nie ma ustanowionego osobnego katechety, lub w których duszpasterz sam nauki religii nie udziela, wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii pokrywane będzie z tych samych funduszów, z których pokrywa się płaca nauczycieli szkół ludowych.

d) W razie potrzeby tymczasowego zastępstwa nauczyciela, pobiera zastępca odpowiednią płacę młodszego nauczyciela. Zastępca będący nauczycielem tej samej szkoły pobiera za każdą godzinę nauki udzielanej ponad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo pół procent płacy miesięcznej, połączonej z posadą, na której przebywa.

e) Każdemu dyrektorowi-kierownikowi szkoły tudzież nauczycielowi, także młodszemu nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne wolne mieszkanie ile możności w budynku szkolnym.

W braku pomieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa.

W gminach wiejskich należy się nauczycielowi jeden lub dwa morgi ogrodu dla użytku własnego.

O ile ogrodu tego gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta dzierżawy odpowiedniego ogrodu.

Gdyby w pojedynczych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ogrodu dla nauczyciela było niemożliwe, co przez Radę szkolną okręgową stwierdzonem być ma, nie ma nauczyciel prawa do żądania wynagrodzenia z powodu braku ogrodu.

Czysty dochód z ogrodu, wykazany według zasad katastralnych wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela, jeżeli strona, która ogród dobrowolnie dostarczyła, inaczej nie zastrzeże. (Dok. n.).

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 sierpnia.

Według dzienników poznańskich dotychczas rozebrano 298 akcyj Banku ziemskiego. Poznańskie wzięło dotychczas prawie $^2/_3$ to jest 176. Dalej Galicya, mająca przeszło 6 milionów mieszkańców, wzięła 51 akcyj, Królestwo Polskie i Litwa razem 19, rodacy z Ameryki 20, a z Paryża 16 akcyj. Po dwie akcye wzięto z gubernii podolskiej, chersońskiej z Petersburga i Sztokholmu, trzy w gub. kijowskiej i trzy w Syberyi. Jednę wzięto w Bułgaryi i jednę w gub. mohilewskiej. Przypominamy, że Bank ma rozpocząć czynności 1 października, akcyj zaś do tego czasu pozostaje do rozebrania 2702. Przypominamy obecny stan rzeczy i wzywamy do rozbierania akcyj. Przecież sprawa ratowania ziemi w Wielkopolsce to sprawa wszystkich nas obchodząca.

Kwestya spotkania się cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie została ostatecznie rozstrzygniętą. Cesarz Franciszek Józef przybywa 6 sierpnia wieczorem do Gasteinu i zabawi tam przez dwa dni. Po zjeździe obu monarchów nastąpi zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen.

Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udał się na dwór cesarski do Ischlu. a w sobotę był u cesarza na audyencyi, która trwała przeszło godzinę. Oczywiście musiał minister referować w bieżących sprawach, przyczem prawdopodobnie musiała być mowa o podróży cesarza do Gasteinu dla widzenia się z cesarzem Wilhelmem, tudzież o wyjeździe Kalnoky'ego do ks. Bismarka, bawiącego w Kissingen.

Za dziennikami wiedeńskiemi powtórzyliśmy kiedyś projekt ustawy o urządzeniu izraelickich gmin wyznaniowych. Obecnie *Wiener Abendpost* (wieczorny dodatek urzędowej *Wiener Ztg.*) oświadcza „z kompetentnej strony", iż w sprawie projektu tego nie są jeszcze powzięte ostateczne postanowienia w ministerstwie i sprawa znajduje się jeszcze w stadyum „wewnętrznego urzędowania". Innemi słowy: jest to dopiero projekt referenta, ale jeszcze nie uchwała ministerstwa wyznań, a tem mniej rady ministrów.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają już szereg projektów do ustaw, które zbierającej się w miesiącu wrześniu Radzie państwa będą przedłożone. Ministerstwo spraw wewnętrznych wniesie projekt ustawy o utworzeniu państwowego urzędu zdrowia — ministerstwo sprawiedliwości częściową (!?) reformę procedury cywilnej — ministerstwo handlu ustawę o domokrąstwie i ustawę o ochronie małej posiadłości ziemskiej (musi w tem być jakaś omyłka — to bowiem w żadny razie nie należy do ministerstwa handlu) — ministerstwo skarbu projekt reformy podatku dochodowego i ustawy o podatku od cukru — ministerstwo wyznań i oświaty oprócz mniejszych wniosków o rozszerzeniu niektórych zakładów szkolnych i o budowlach na cele szkolne, także projekt organizacyi gmin wyznaniowych izraelickich, tudzież projekt co do niektórych niejasnych stron sprawy patronatu kościelnego.

O zjeździe cesarza niemieckiego i austryackiego prasą rosyjska wyraża się jako o fakcie nadzwyczajnej politycznej wartości. *Nowoje Wremia* pisze, że nie trudno odgadnąć, dlaczego powtarzający się rok rocznie objaw zwykłej grzeczności podnosi się do takiego znaczenia. W europejskiej polityce niemiecko-austryacki sojusz utracił już wiele ze swego dawnego uroku; dyplomatyczne zwycięstwa nie z taką jak dawniej łatwością dają się otrzymywać sojusznikom od chwili gdy inne państwa europejskie, nie naruszając bynajmniej przyjaznych z nimi stosunków, wolą prowadzić politykę samodzielną, odpowiedniejszą własnym interesom. Nie mówiąc o Rosyi i Francyi, nawet Włochy, jeszcze w zeszłym roku ślepo posłuszne podszeptom z Berlina, pilnują się, aby nie dać się związać jakiemi uciążliwemi zobowiązaniami na przyszłość. Pod tym względem rząd włoski jakby naśladował Anglię, która nawet pod rządem wrogich Rosyi torysów nie myśli wcale stawać na ślepo w poprzek rosyjskiej polityce. W takich okolicznościach Niemcy i Austrya naturalnie uczuwają potrzebę zacieśnienia węzła łączącego ich związku i pociągnięcia na swoją stronę Rosyi. Ks. Bismark i hr. Kalnoky spotkają się zapewne w Kissingen po zjeździe monarchów w Gaszteinie i tam to dwaj ministrowie sąsiednich mocarstw oczekują przybycia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Wobec zeszłorocznych mów hr. Kalnokyego w sprawie bułgarskiej i kampanii gazet niemieckich przeciwko państwowemu kredytowi Rosyi, oczekiwanie to wydaje się *Now. Wr.* zabawnem.

Sprawa bułgarska wikła się — miła rączka caratu coraz silniej czuć się daje. Widocznem jest, że Rosya coraz większą sieć intryg rozciąga, jedynie tylko w tym celu, ażeby ranę bułgarską utrzymać w ciągłem jątrzeniu, a nie dopuścić nigdy do takiego jej zagojenia, iżby wszelki powód wmięszania się był usunięty. Najrozmaitsze fazy może jeszcze sprawa bułgarska przechodzić. Krzyżować się w niej będą najrozmaitsze doniesienia, z których każde, dzisiaj nadeszłe, jutro spotka się z kategorycznem zaprzeczeniem i do rzędu bajek zaliczonem będzie, ażeby pojutrze znowu jeżeli nie jako prawda, to przynajmniej jako prawdopodobieństwo wypłynąć. Ale wśród tego chaosu sprzecznych doniesień pozostają jak stałe punkta: dążność Rosyi do zawładnięcia Bułgaryą *de facto* przez wprowadzenie swego księcia, swego ministerstwa, a zwłaszcza ministra wojny, swoich oficerów w armii i swojej większości w Sobraniu — potóre silny, namiętny opór Bułgarów przeciwko powyższemu programowi państwa, które Bułgarzy poznawszy dokładnie, znienawidzili gruntownie — a nakoniec wobec tego wszystkiego niezdecydowana, trwożliwa, pozorami poszanowania praw traktatowych własne niedołęstwo okrywająca polityka mocarstw, które najbardziej w tem są interesowane, żeby program rosyjski nie został wykonany. Mocarstwa te będą się mocno dziwić i oburzać, jeżeli Bułgarya zniecierpliwiona chwyci się radykalnych środków — ale można przypuszczać, że chwycić ich się będzie musiała, gdy tylko obecny stan rzeczy dłużej potrwa. Jakoż według ostatnich doniesień coraz potężniej podnosi się w Bułgaryi agitacya za ks. Aleksandrem — a miało się to odbić w Darmsztadzie, gdzie rada familijna książąt Battenbergów obradowała już nad kwestyą, czy ks. Aleksander ma powracać. *W. Abendbl.* nawet donosi, że jest on teraz do powrotu skłonniejszy, niż dawniej.

National Ztg. dowiaduje się, że w razie śmierci króla Wilhelma holenderskiego, który pozostawia tylko córkę, książę Adolf nassauski przedstawi swoje prawa do następstwa tronu w W. Ks. Luksemburskiem. Rząd niemiecki będzie popierał te prawa.

Zgon prezesa gabinetu Agostino Depretis'a okrył całe Włochy ciężką żałobą. Z gmachów rządowych i wielkiej liczby prywatnych powiewają czarne chorągwie; w Rzymie i Neapolu w dzień zgonu (w sobotę) zamknięto giełdy, a w Turynie nawet sklepy prywatne; w Messynie i Medyolanie w teatrach nie było widowisk, a w Stradelli, miejscu zgonu ś. p. Depretis'a, przywdziano ogólnie żałobę. Agostino Depretis urodził się w dniu 31 stycznia 1813 w Mezzana-Corte-Bottaroni pod Stradellą w Piemoncie. Ukończywszy studya prawne, początkowo osiadł jako adwokat w okolicy rodzinnej i wielki brał udział w usiłowaniach zjednoczenia Włoch. W r. 1849 mianowany cywilnym gubernatorem prowincyi Brescia, zostawszy rok przedtem obrany posłem z okręgu Broni. W roku 1860 zaciągnął się do hufców Garibaldiego i mianowany prodyktatorem Sycyli, na którem to stanowisku pracował około przyłączenia Sycylii do Piemontu. Po raz pierwszy wstąpił do gabinetu Ratazziego w r. 1862, objąwszy tekę ministra robót publicznych; w r. 1866 Ricasoli powierzył mu ministeryum marynarki, a następnie i finansów. Po śmierci Ratazziego został przywódcą partyi opozycyjnej, a gdy w r. 1876 ministeryum Minghetti'ego zostało w mniejszości, Depretisowi powierzono sformowanie gabinetu.

Od tego czasu aż do chwili zgonu, z wyjątkiem epizodycznych ministeryów Cairoli-Zanardelli, śp. Depretis stał u steru rządu Włoch, niezmordowanie kierując losami odrodzonego państwa. Energiczny i pracowity, jako człowiek, a sumienny, jako patryota, śp. Depretis zajmie w historyi Włoch bezwątpienia stanowisko, jakie zdobył we Francyi Thiers. Z rozlicznych zasług śp. Depretisa przytaczamy tylko reorganizacyę szkół, zniesienie podatku od mlewa, regulacyę waluty z usunięciem kursu przymusowego banknotów, oraz rozszerzenie praw wyborczych. — Pogrzeb śp. Depretisa odbędzie się kosztem państwa we czwartek. Jako następcę na stanowisko prezesa gabinetu wymieniają Crispi'ego.

Wygłoszona d. 24 lipca w Epinal, na bankiecie towarzystw strzeleckich Wogezyjskich, mowa byłego prezesa gabinetu Juliusza Ferry'ego, poczyna dopiero teraz zajmować uwagę we Francyi, a to z powodu odbyć się mającego pojedynku pomiędzy p. Ferrym a generałem Boulangerem, który uczuł się dotkniętym pewnym ustępem owej mowy. Ustęp ten brzmiał, jak następuje: „W r. 1871 honor Francyi ocaliła Rzeczpospolita, ale wówczas nie stosowano do patryotyzmu prawa o monopolu i pod jedną chorągwią pełnili obowiązek niebiescy, biali i czerwoni, gdy dziś kto nie otacza wozu kawiarnianego Saint-Arnaud (*Saint-Arnaud de café concert*) nie jest już uważany za patryotę". Oczywiście była to alluzya do Boulangera, marszałek Saint-Arnaud bowiem, przed uczynieniem zamachu stanu na korzyść Ludwika Napoleona, zabrać miał z gabinetu prezydenta rzeczypospolitej poważną sumę banknotów, a Boulanger, opuszczając ministeryum wojny, nie złożył rachunków z

ZAKŁAD Ks. SIEMASZKI

czyli

Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych chłopców.

W piątek dnia 27 maja 1887 odbył się pierwszy egzamin uroczysty w szkole zakładu księdza Siemaszki w Krakowie, w obecności ks. kanonika Bukowskiego jako delegata biskupiego; panów dra Retingera i dra Wiszniewskiego, jako delegatów rady miejskiej krakowskiej; oraz kilku gości, zaproszonych osobiście na ten akt uroczysty przez ks. Siemaszkę.

Kilkudziesięciu chłopczyków przystojnie i czysto odzianych, zapełniało szczelnie ławki szkolne ustawione w sali. Kilku zaś nauczycieli duchownych i świeckich, usiłowało utrzymać ład i ciszę pomiędzy tą zbieraną drużyną, która niedawno jeszcze bosa obłachmaniona i głodna, opuszczona przez rodziców, wałęsała się po ulicach Krakowa, i żyła tem, co z dnia na dzień wyżebrać lub wydrwić zdołała, a która dziś przez zacnego Litwina, z miłością w jednę owczarnię zebrana, otrzymała od niego i dach i odzienie i chleb, a w końcu i pokarm zdrowy dla umysłu i dla duszy, i dziś po raz pierwszy oczom zdumionych widzów przedstawiła się, jako wzorowo uorganizowana szkoła!

Gdyby na chwilę zapomnieć można było o genezie tej szkoły, i o materyale, z jakiego ona opatrznościowym sposobem powstała, to o egzaminie samym nic szczególnego lub nadzwyczajnego, do zanotowania by nie było.

Jak w każdej wzorowo prowadzonej szkole, tak i w tej, uwidoczniała się w odpowiedziach uczniów ich pojętność i umysłowa bystrość, jak niemniej uwidoczniał się ciężki, cierpliwy i pracowity trud tak samego kierownika szkoły, jak i nauczycieli, którzy w tem dziele pomagali mu dzielnie.

Jak w każdej szkole wzorowej, tak i w tej przez ks. Siemaszkę założonej, z przyjemnością rozglądali się obecni w stosach rysunków dobrze wykonanych przez uczniów, i w stosach zeszytów czysto zapisanych po polsku i po niemiecku, i arytmetycznemi cyframi.

Jak w każdej szkole wzorowej, tak i w tej, radowało się przy egzaminie serce obecnych na myśl, że z tej tak rozumnie a pieczołowicie prowadzonej młodzieży, przybędzie krajowi zastęp nowych a użytecznych obywateli, a nadewszystko pocieszającem dla obecnych było to spostrzeżenie, uwidoczniające się przy egzaminie ustnym że przed wszystkiemi innemi przedmiotami szkolnemi w szkole ks. Siemaszki, pierwsze miejsce dano nauce religii i moralności, i to nauce nie ograniczającej się na bezmyślnem dosłownem klepaniu pamięciowem słów katechizmu suchego, lecz stosowanej rozumnie do praktyki życia, uszlachetniającej umysł i serce uczących się jednostek, apostołującej miłość dla bliźnich, sumienność, pracę i poszanowanie cudzej własności.

Na tem też kończy się podobieństwo szkoły ks. Siemaszki, z innemi równej miary, a wzorowemi, szkołami ludowemi naszemi.

Po egzaminie skończonym i po stosownych przemowach delegatów, rozdane zostały wszystkim uczniom świadectwa szkolne, a celującym nagrody pieniężne w postaci książeczek Kasy Oszczędności, delegat Rady miejskiej dr. Retinger, wręczając uszczęśliwionym malcom dar ten imieniem Rady miasta, nawiązał w przemówieniu swem bardzo zręcznie do czysto szkolnych spraw, sprawę osobiście najbliżej te chłopięta dotyczącą: bo przypomniał im nędzę, z jakiej niedawno cudownym sposobem wydobyci zostali; wskazał im obowiązki wdzięczności, jakie zaciągnęli i względem kapłana, bezpośredniego dobroczyńcy swojego i względem społeczeństwa całego, które kapłanowi temu chętną pomoc w jego akcie miłosierdzia niesie; i przypomniał im obowiązki w ogóle, jakie każdy człowiek ma do spełnienia na ziemi: wobec Boga, wobec ojczyzny swojej, wobec bliźnich i wobec siebie samego.

Wzruszającym był widok, jak silne wrażenie słowa te na słuchaczach małych sprawiały, a mniemamy, że łzy zabłysłe w oczach wielu z tych od zatraty doczesnej i wiecznej ocalonych owieczek, gdy mowa była o ich już minionej przeszłości, najmilszą musiały być nagrodą, o jakiej czcigodny organizator tej szkoły, kiedykolwiek dla siebie pomyślał.

Kiedy obecni wizytatorowie i goście, przeszli po egzaminie do ubocznej sali, i tam ks. Siemaszce życzenia już osiągniętych i przyszłych rezultatów jego trudu składali, zaskoczeni zostali jeszcze jedną niespodzianką miłą, bo melodyjnemi tonami pieśni pobożnej, wykonanej zgodnie na kilkudziesięciu instrumentach dętych w egzaminowej sali. Wróciwszy do niej, ujrzeliśmy w tychże samych ławkach tychże samych dzieciaków, z tą tylko różnicą, że nie recytujących już swe lekcye, lecz dmących okrągłemi buziami we flety, waltornie i trąby!

Jak ks. Siemaszko i pomagający mu katecheta ks. Machnicki w dziale nauki religii, jak nauczyciel p. Dworzak w nauce rachunków, niemczyzny i ojczystego języka, tak samo p. Sierosławski w nauce muzyki orkiestrowej i śpiewu, cierpliwością i pracą, cudu na tych chłopczętach zaniedbanych dokazał.

Grali kilka pieśni pięknych, grali zgodnie, grali z nut ci, co przed kilku miesiącami czytać nie umieli jeszcze, ci co przed rokiem jeszcze pojęcia najmniejszego nie mieli, nietylko o muzyce, ale nawet o jakiejkolwiek godziwej pracy, ani o jakimkolwiek porządku i ładzie, ani o modlitwie, ani o Bogu!

Goście pożegnali chłopców słowami zachęty, do wytrwania przez życie całe w pobożności, oszczędności i pracy, i w tych cnotach wszystkich, jakich ich tu z taką miłością uczą.

Trudniejszem było rozstanie się gości z kapłanem, którego dziełem **ta szkoła**.... Wszyscy składali mu życzenia najserdeczniejsze, a jeden z nich, natrętniejszy od drugich, pozostał i zarzucał go długo jeszcze pytaniami, dotyczącemi kilkoletniej historyi powstawania tego zakładu; i nazajutrz odwiedził znowu ks. Siemaszkę w jego klasztorze, i znowu kilkogodzinną rozmową go udręczał, a tem czego się od niego dowiedział, dzieli się obecnie z czytelnikiem łaskawym.

Żeby nie zepsuć mimowolnie dodatkiem jakim pełnego prostoty i apostolskiej pokory opowiadania księdza Siemaszki, podaję je tutaj o ile pamięć starczy własnemi jego słowy, i niech mi wolno będzie publicznie wyrazić tu życzenie, by spisane te jego słowa tak samo trafiły do serc czytelników licznych, jak wzruszyły, rozrzewniły i czcią dla opowiadającego natchnęły jego słuchacza.

„Od roku 1875, w którym święcenia kapłańskie otrzymałem, a i dawniej jeszcze jako kleryk Zgromadzenia księży Misyonarzy w Krakowie, wpatrując się z uwielbieniem w wizerunek św. Wincentego z Paoli, jak dzieci nagie płaszczem swoim otula, łaknące nakarmia, a wszystkie prawd bożych naucza, rozmyślałem dniami i nocami nad tem, jak nędza moralna i materyalna w kraju naszym się mnoży, jak liczba małoletnich przestępców z każdym niemal rokiem wzrasta, jak smutna przyszłość otwiera się przed mnóstwem tych dzieci, które od rodzin opuszczone wychowują się na ulicznym bruku, bez dachu nad głową, bez chleba w żołądku, a bez Boga w sercu.

Ale cóż ja ubogi kapłan poradzić mogłem na tę ludzką niedolę, której nawet bogate społeczeństwa na zachodzie, ani monarchowie najpotężniejsi, skutecznie zaradzić nie mogą.

Jedno co w mocy mej było, i do czego jako misyonarz obowiązanym się czułem, to zachęcać taką dziatwę na ulicy spotkaną, do odwiedzania mnie i do posłuchania nauki wiary naszej świętej... Więcej nad to nic tym biedakom dać na razie nie mogłem!

Chodząc codziennie w spełnianiu mych obowiązków misyonarsko-kapłańskich do szpitala św. Łazarza w Krakowie, spotykałem gromadki całe tych na pół nagich chłopaków ulicznych, najwięcej około ulicy Lubicz i Pawiej, którzy już to za wozami węglem ładowanemi biegli, i uronione okruchy opału celem spieniężenia go zbierali; już to ludziom z kolei idącym pakunki nieść się ofiarowali; już rękę żebraczą do przechodniów wyciągali, a niekiedy nawet (wymówic wstrętno) głodem przyciśnięci rękę złodziejską do cudzych zapuszczali kieszeni...

Powodowany duchem i przykładem założyciela zakonu naszego, św. Wincentego a Paulo, ile razy miałem szczęście spotkać się z temi nieszczęśliwemi dziećmi, od społeczeństwa odrzuconemi, zbliżałem się do nich i egzaminowałem je: czy mają jaką rodzinę? czy też kto opiekuje się niemi? czy też kto przez miłosierdzie nauczył je pacierza? czy były też kiedy w lepszym materyalnym bycie? i jakim sposobem zarabiają sobie na powszedni chleb?

(C. d. n.).

sum tajnych i posądzanym jest o roztrwonienie ich na cele agitacyjne dla własnej osoby. — *France* zapewnia, że Ferry początkowo odmawiał wszelkiego zadośćuczynienia. w d. 30 lipca jednak wyznaczył dwóch swoich przyjaciół w Paryżu do ułożenia się o warunki pojedynku z sekundantami generała Boulangera.

Biskup Grenobli Fava przybyć ma niebawem do Paryża, wezwany przez audytora nuncyatury papieskiej Msgr. Averardi. Jak donosi *Jour. des Débats* biskup zniewolony zostanie napisać list przepraszający ministra Spullera i ks. Guillaud z probostwa usunąć.

Dziennik *France* ogłosił list deputowanego Laur, w odpowiedzi na zarzuty Cassagnaca, który twierdził, iż żaden z deputowanych prawicy nie zgłaszał się nigdy do generała Boulangera, z propozycyą zamachu stanu. Laur w liście swym wymienia deputowanego Delafosse bonapartystę ze stronnictwa ks. Wiktora.

Pomimo doniesień o postępach cholery w południowych Włoszech, znawcy w zakresie higieny międzynarodowej utrzymują, że epidemia w ubiegłym roku dosięgła swego punktu kulminacyjnego. Zniknie ona zupełnie z Europy za nastaniem chłodniejszej pory.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Z sądu krakowskiego. W okręgu sądu apelacyjnego krakowskiego liczba adjutów ma być uszczuplona o 15 — z powodu ukończenia spraw zakładania ksiąg gruntowych. Redukcya nastąpi w miarę dokonanych awansów. Jest to nowy uszczerbek dla bezpłatnych auskultantów i praktykantów sadowych, którzy po kilka lat czekają na adjuta. Dzieje się to pomimo ciągłego upominania się ciał kompetentnych o powiększenie dotacyi auskultantów.

Z biura komitetu wystawy. W sobotę odbyła posiedzenie komisya techniczna komitetu wystawy. Postanowiono powiększyć szopę na narzędzia rolnicze o podwójną szerokość, kosztem 800 złr. a także wybudować szopę na paki za 200 złr. P. Lippoman zastępca dyrektora, przedstawił konieczną potrzebę zbudowania nowego pawilonu o powierzchni 300 metrów □ kosztem 3000 złr. podług wzoru pawilonu dla przemysłu domowego, na pomieszczenie wystawy etnograficznej, ponieważ w pawilonie głównym bezwarunkowo zabrakłoby na nią miejsca. Komisya zgodziła się jednogłośnie oświadczyć się za tą budową na posiedzeniu komitetu wykonawczego, które odbędzie się jutro 2 sierpnia o godzinie 5 po południu.

Przedsiębiorca obowiązał się pawilon ten wystawić do 20 b. m. z warunkiem, iż gdyby chybił w terminie, żadnego wynagrodzenia za budowę nie otrzyma

P. Ludwik Zawiłowski, radca magistratu, obejmuje od dziś obowiązek II vice-prezydenta miasta na czas urlopu dr. Szmidta

Lokal „Zdrowia“ Stowarzyszenia akademików krakowskich, przez bieżący miesiąc zamknięty będzie dla członków.

Z teatru. Dzięki występom p. Zimajer wypadły znów dwa przedstawienia operetki lwowskiej żywiej niż zwykle, pomimo że dawano rzeczy bardzo nienowe. „Książątko“ odegrane w sobotę, zapełniło nawet salę tak, jak tylko wyjątkowo bywa ona w Krakowie zapełnianą, a „Córka pani Angot“ ściągnęła do widowni daleko więcej słuchaczy, niż można się było tego spodziewać w dzień tak skwarny. Ten o[illegible] nasuwa na myśl porównanie może nie[illegible], ale..... na czasie. mianowicie: która z [illegible] sił, jakie wzięły publiczność tego wieczoru obroty, była większą — skwar letni, czy gra p. Zimajer. Kto widział wszystkie spocone oblicza a słyszał zarazem i czynny brał udział w zawziętem oklaskiwaniu artystki, przyzna chyba, że pani Zimajer odnosi walne zwycięstwa nietylko nad melomanami obu półkuli, ale i nad potęgą temperatury. Zapasy te, staczane w takt batuty p. Jareckiego, powtórzą się w bieżącym tygodniu w kilku jeszcze cenionych rolach p. Zimajer.

Podziękowanie. Przezacnym Przyjaciołom i Wielbicielom ducha i prac ś. p. Agatona, którzy ze wszystkich prawie stron Polski i Europy, spieszą ze słowami współczucia i pociechy, niemogąc oddzielnie, składamy niniejszem ogólnie Wszystkim pełne wdzięcznych łez podziękowanie.

Stanisławów, 29 lipca 1887.

Rodzina.

Ps. Redakcye pism polskich upraszamy o powtórzenie obecnego podziękowania.

Dla pogorzelców gminy Rząski wpłynęły następujące dalsze datki: Z listy składek umieszczonej w dawnej resursie 87 złr., z Redakcyi *Czasu* 6 złr., Maciej Czepiec, wójt z Bronowic małych, składkę gminną 15 złr 30 ct., p. Antonina Konopczanka z listy składek nr 12 46 złr. 70 ct., dyrekcya kolei Północnej cesarza Ferdynanda 100 złr., hr. Artur Potocki z Krzeszowic 50 złr., razem 305 złr. Datki te z poprzedniemi 548 złr. 90 ct. stanowią łączną kwotę 853 złr. 90 ct. Z tego członkowie komitetu pp. Władysław Fischer z Krakowa, br. Julian Konopka z Modlnicy i ks. Piotr Strzelichowski z Modlnicy rozdali dn. 28 lipca na miejscu pomiędzy najbardziej potrzebujących pogorzelców, na podstawie poprzedniego zbadania ich położenia kwotę 790 złr. Przy tej sposobności nie można zamilczeć, że p. Antonina Konopczanka z Modlnicy, która pierwsza pospieszyła z hojnym datkiem dla tych nieszczęśliwych, pierwsza też zajęła się zbieraniem składek w Krzeszowicach i okolicy na listę nr. 12 i zebrała 46 złr. 70 ct. Komitet składa za to najserdeczniejsze podziękowanie p. Konopczance, która prosiła o wyrażenie podziękowania wszystkim tym, co jej przy kwestowaniu nietylko dali pieniądz, ale nadto okazali uprzejmość i grzeczność.

Kraków, 29 lipca 1887

Jan Kanty Kirchmayer,
przewodn. komitetu.

(=) **Lwów**, 31 lipca. (*Koresp. N. Ref.*). Zaledwie 30 minut jazdy kolei państwowej oddalone są Pustomyty od Lwowa. Miejscowość ta do niedawna prawie nieznana, od czasu jak właściciel jej p. Dunka de Sajo wyzyskał wodę siarczaną i urządził zakład kąpielowy, stała się ulubionem miejscem wycieczek dla Lwowian, gdyż p. Dunka odkrył tu prawdziwy skarb w ziemi. mianowicie do 1000 morgów pokładu znakomitego kamienia wapiennego, zawierającego do 99 procent czystego wapna. Nie mając dostatecznego kapitału do eksploatacyi, wszedł w spółkę z p. Ludwikiem br. Graevem, właścicielem dóbr z Poznańskiego, posłem znanym z dzielnej obrony praw narodowych, który do różnych większych przedsiębiorstw w naszym kraju należy. Dziś przedsiębiorstwo wapienne w Pustomytach jest już w pełnym ruchu, produkując codziennie 3 wagony wapna, które we Lwowie do budowli jest rozchwytywane, z powodu swej nadzwyczajnej dobroci i znacznej taniości. Dyrektorem przedsiębiorstwa jest p. Szczerbczyk z górnego Śląska, który kierował już ogromną eksploatacyą kamienia wapiennego. Br. Graeve przybył właśnie do Galicyi i na dzisiaj zaprosił Towarzystwo politechniczne, aby zwiedziło kopalnię. Przeszło 60 członków Tow politechnicznego i kilku dziennikarzy wyjechało dzisiaj koleją państwową o godz. 12 w południe, a gdy stanęliśmy na miejscu, przy wstępie do kopalni powitał gości br. Graeve serdecznem przemówieniem, w którem wskazał że dawniej wierzono, iż tylko krwią można zdobyć ojczyznę, dzisiaj dążą wszyscy nauką, wiedzą, pracą do jej odrodzenia. Po przekąsce udano się do zwidzenia całego przedsiębiorstwa, przedstawiającego dla fachowych nie mały interes — a po zwidzeniu nastąpił obiad, podczas którego wnoszono liczne toasty, wśród których gospodarz br. Graeve toastami przez siebie wniesionemi wszystkich nadzwyczajnie dla siebie zjednał, dla swoich przekonań wysoce patryotycznych i obywatelskich. Po obiedzie zwidzono torfowisko, które również racyonalnie jest eksploatowane, jako paliwo do pieców wapiennych. Po powrocie do zakładu trwała zabawa do późnego wieczoru, poczem wielu z gości udało się fiakrami do Lwowa.

Pożar. Z Horodenki donoszą, iż w piątek w nocy połowa tutejszego rynku spłonęła do szczętu. O godzinie 2 nad ranem spłonęły nadto dwa obejścia włościańskie na przedmieściu Monastyrki, zaś po południu jedno gospodarstwo włościańskie na przedmieściu Kotykówka. Wreszcie pod wieczór spalił się znowu dom włościański na przedmieściu Monastyrki.

Pożar Sassowa. Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 28 lipca nawiedzone zostało nasze miasteczko straszliwą katastrofą. Około godz. 12½ w południe wszczął się w jednej z bocznych uliczek pożar, który z taką gwałtownością się rozszerzał, że w przeciągu niespełna godziny cały Sassów stał w płomieniach. Ze 198 tu znajdujących się domów, stało się 187 pastwą rozwścieklonego żywiołu, a na domiar nieszczęścia znalazło kilkanaście osób śmierć w płomieniach.

Wczoraj jeszcze ożywiona i dość zamożna mieścina, stała się dziś widownią okropnej nędzy; 2700 pogorzelców rozpacza nad swą straconą egzystencyą.

Dzieci straciły w płomieniach swych żywicieli, rodzice załamują ręce nad zwęglonymi zwłokami swych dzieci, a ludzie, co niedawno żyli w dobrobycie, walczą dziś o kawałek chleba. Nędzy tej dopomódz może tylko publiczna dobroczynność, tylko pomoc serc litościwych zdoła otrzeć łzy i dać nieszczęśliwym schronienie i nową podstawę do egzystencyi.

Odwołujemy się przeto imieniem naszych nieszczęśliwych braci do znanej ofiarności wszystkich warstw naszego społeczeństwa i upraszamy o nadsełanie datków na ręce Wgo Emila Flechnera, c. k. starosty w Złoczowie za pośrednictwem redakcyi tego pisma.

Komitet dla wspierania pogorzelców miasta Sassowa.

Ks. Porębski, wiceprezes. *Zygmunt Wieser*, prezes.

W Zakopanem odbędzie się dnia 4 sierpnia wieczorek, z którego czysty dochód przeznaczają inicyatorowie na powiększenie funduszu stypendyalnego imienia Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić na uniwersytecie.

Program bardzo urozmaicony, wieczorek zapowiada się świetnie, powodzenie zapewnione.

Mania pojedynków ogarnęła w Węgrzech nietylko wyższe, ale i niższe sfery społeczeństwa. Pojedynkują się magnaci, wojskowi, dziennikarze, politycy, studenci, a teraz przyszła kolej na pojedynki kelnerów. Dzienniki szegedyńskie donoszą, że kelner Ebenspanger wyzwał na pojedynek agenta kelnerów Spatha, za obrazę honoru. Spotkanie odbyło się na wysepce na Dunaju.

Ebenspanger przybrał sobie sekundantów, notabene także rycerzów serwety i postanowił krwawo pomścić zniewagę. Sekundant Zetyko miał poruczone, jako najdoświadczeńszy, nabijanie pistoletów. Biedakowi z początku szło jako tako, lecz gdy już miał ukończyć swą mozolną funkcyę, pistolet nagle wypalił, strzał oberwał mu średni palec, a kolegę sekundanta w twarz lekko ranił. Bohaterski Zetyko padł z krzykiem na ziemię, a obaj przeciwnicy na widok krwi podali sobie zgodnie ręce, przeprosili się i poszli do restauracyi oblać zgodę cokolwiek tańszym płynem.

Z Ameryki. Ciało prawodawcze stanu Pensylwanii przyjęło podczas ubiegłej sesyi następującą uwagi godną ustawę: „Każdy, kto do sprzedaży, wystawy i pożyczania nieprzyzwoitych broszur, obrazów albo książek się przyczynia i rozszerza je w pensylwańskim stanie, albo też treść tychże drugim ustnie opowiada, skazany będzie na grzywny do wysokości 500 dolarów i jeden rok więzienia. Podobną kwotę zapłacą i na dwa lata więzienia skazani zostaną także ci, którzy gazety i tygodniki wiadomościami kryminalnemi, sprawozdaniami, albo też opowiadaniami o zbrodniach, krwawych czynach, morderstwach i niemoralnemi, brudnemi powieściami wypełniają. Na 500 dolarów grzywien i rok więzienia zostaną skazani ci, którzy w oknach, na ścianach i pułapach zawieszają niemoralne rysunki, obrazy i pisma na to tylko, aby je drudzy ludzie widzieli. Odbijanie lub też rysowanie obrazów, które postać człowieka przedstawiają pół lub też zupełnie nago, jako i rozwieszanie plakatów zapowiadających nieprzyzwoite przedstawienia i gry, karane będą grzywnami od 25 aż do 300 dolarów“

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono: Epsylon Eta z Wieliczki na pogorzelców wsi unickiej Kolano 10 złr., na pogorzelców Sassowa 10 złr., pamięci J. D. na kolonie wakacyjne dziatwy 10 złr.

Mianowania lekarzy wojskowych. Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: elewi lekarscy w szpitalu garnizonowym w Krakowie, dr. Ludwik Bukowski, przy pułku ułanów arcyks Rudolfa Nr. 1 i Szymon Zeilendorf, przy pułku piechoty hr. Huyna Nr. 13 — asystentami lekarskimi w rezerwie: elew w szpit. garniz. w Krakowie Ludwik Weinfeld, przy pułku piechoty bar. Appela Nr. 60 i elew w szpit. garn we Lwowie dr. Juliusz Witz, w pułku ułanów hr. Nostiz-Rieneck Nr. 13 — wreszcie asystentem lekarzem elew w szpit. garn. w Krakowie Franciszek Hernich, z pozostawieniem go w tymże szpitalu.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 31 lipca. Bal wczorajszy na korzyść pomnika ś. p. marszałka Zyblikiewicza wypadł nad wszelkie spodziewanie. Dość wspomnieć, że się bawiono ochoczo od godz. 8 wieczór do 3 rano i że tylko lekarze potrafili prawie przemocą wstrzymać dalszy zapał do zabawy. Do kadryla i mazura stanęło 42 par. Najświetniejszym punktem programu zabawy był obraz z żywych osób, przedstawiający uwieńczenie wizerunku byłego marszałka, przez figury alegoryczne, przedstawiające boginię sławy, sprawiedliwości, przez politykę, historyę i dobroczynność; przed wizerunkiem stanęli chłop, mieszczanin i szlachcic — Rusin podający Polakowi rękę do zgody, krakowiak i góral. Obraz ten był układu i pomysłu hr. P., a przedstawiony przez artystów sceny krakowskiej ku największemu zadowoleniu publiczności balowej, która po sześć razy obraz oklaskiwała.

Poloneza prowadził prezes dr. Majer z hrabiną Wielopolską, pierwsze dwa mazury i kadryla prowadził znakomicie p. L., drugiego kadryla i kotyliona ku największym pochwałom pań hr. Janusz Tyszkiewicz. Bal wczorajszy przełamał wszelkie lodowate zapory, tak iż o powodzeniu następnego na korzyść weteranów z 1831 r. już nikt nawet wątpić w Szczawnicy się nie poważy. Częścią muzyczną zajmował się p. Maurycy Sieber z Krakowa.

Dochód brutto z wczorajszego balu, odznaczającego się skromnością toalet pań, a nader świetnem zgromadzeniem i najlepszą zabawą, wynosi około 600 złr. Kwota ta świadczy jak najchlubniej o rezultacie. Spodziewać się należy, iż publiczność szczawnicka wywdzięczy się artystom krakowskim za przedstawienie obrazu przez liczniejsze niż dotąd uczęszczanie do teatru. We wtorek odegraną będzie „Gwiazda Syberyi“.

Liczba gości, bawiących w Szczawnicy, przekroczyła dzisiaj drugi tysiączek, temi dniami odbędzie się loterya fantowa na korzyść budowy kościoła i szpitala w Szczawnicy, staraniem dra Władysława Sciborowskiego, — dotychczas zebrano na ten cel przeszło 800 fantów.

Z Izby sądowej.

(*Zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału sądowego i kassacyjnego*).

Praktyka sądowa rozmaicie dotąd rozstrzygała pytania, kiedy się zaczyna liczyć kara więzienia orzeczona w miejsce zniesionej przez ułaskawienie monarsze kary śmierci. Ażeby przeto jednolicie a sprawiedliwie obliczano czas kary, prezydyum najwyższego trybunału sądowego i kassacyjnego, na podstawie § 16 ces. patentu z 7 sierpnia 1850 przedłożyło powyższe pytanie plenarnemu zgromadzeniu radców dworu tegoż trybunału. Podczas obrad podniesiono głównie, że kara więzienia, orzeczona w miejsce kary śmierci, nawet wtedy, gdy cesarz nie ustanowi sam jej wymiaru, lecz pozostawi to najw. trybunałowi, zawsze jest tylko aktem cesarskiej woli, co zresztą wypływa z art. 13 zasadniczej ustawy państwa o władzy sędziowskiej. Najwyższy trybunał orzekł zatem, że odpowiada to wysokiemu znaczeniu tego aktu, i obowiązkowi jak najściślejszego wykonania woli cesarskiej czas, jaki upływa na czysto manipulacyjne urzędowanie, jak na pisemne wykonanie i ogłoszenie cesarskiego postanowienia, tudzież zawartego w niem, albo z polecenia cesarza przez najwyższy trybunał dokonanego wymiaru kary, wliczać już do kary. W myśl tego zapatrywania uchwalono i zapisano do księgi judykatów: Jako czas rozpoczęcia czasowej (t. j. nie dożywotnej) kary więziennej — wstępującej w miejsce zniesionej przez łaskę monarszą kary śmierci, uważać należy dzień, w którym zapadło odnoszące się do tego najwyższe postanowienie cesarskie.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 30 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Niezmienna pogoda przychyla się nadzwyczaj rozpoczętym żniwom i spodziewamy się co do jakości ziarna najlepszych rezultatów. Pszenice i żyta są bardzo zadowalające; jęczmień po części ucierpiał przez deszcz; rzepak jest dość ładny.

Stagnacya zupełna, odbiorcy nie są jeszcze na stałe ceny zdecydowani, co dopiero aż w następnym tygodniu zapewne nastąpić może. Z powodu nader zadowalniających zbiorów w Węgrzech, eksport naszych produktów upada.

Ceny notują tylko nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica	8·70	8·85
Żyto	5 25	5·85
Owies	4·—	4·25
Jęczmień browarny	4·75	5·75
Rzepak na termina jesienne	9·50	9·75
Groch	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	—·—	—·—
Kukurydza	4·—	4·50
Chmiel za 56 kilo (nowy)	50 —	60 —
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. proc. gotowy	24·50	25·—

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 30 lipca b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 26·87 – 27·00. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19 00 do 19·12, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4·40 do 4 50, amerykańska 21·75 – 22 00.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30 00 – 30·50. Usposobienie ospałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53 50—54 00 Usposobienie spokojne.

Rzepak za 100 kilogrm. na sierpień wrzesień 11·70—11·75, na wrzesień-paźdz. 11·75—11·90.

Pszenicę na jesień 7·47—7·49, na wiosnę 8·97—8·99.

Zyto na jesień 6·02—6·07, na wiosnę 6·27 do 6·32.

Owies na jesień 5·95—5.97, na wiosnę 6.35 do 6·37.

Kukurudzę na lipiec-sierpień 5·87—5 92, na wrzesień-październik 5·87—5·92.

Jęczmień. Sierpień—wrzesień 6·25—7·00.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30·00—30·50.

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dnia 28 lipca. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 2562 sztuk. Płacono za owce na wywóz od 16 do 22½ złr., pośledniejszy gatunek od 8 do 14 złr. za parę.

Na innych targowicach znajdowało się: 2757 sztuk cieląt, 1753 sztuk świń żywych, 258 sztuk świń zabitych 211 sztuk owiec zabitych i 79 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 30 do 44 ct., za wyborowe po 46 do 48 ct, za zabite po 40 do 48 ct., za wieprzaki po 33 do 44 ct., za zabite cięższe po 44 do 46 ct.; za zabite owce po 34 do 42 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 3 do 10 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743.8 mm	744,3 mm	743,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,0	+18°,6	+31°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	66%	83%	33%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	2

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 1 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 a 760 mm. jest w południowej Szwecyi. — Największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w zachodniej Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w krajach Bałkańskich.

Wiatr zachodni; — niebo naprzemian zachmurzone; lokalne burze formują się; spadek temperatury; z powodu niedostatecznych wiadomości prognoza oznaczyć się nie da.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 sierpnia Na dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1860 wylosowano następujące serye: 476 680 727 1046 1078 1201 1566 1701 1757 1878 2149 2195 2200 2346 2616 2813 3205 3299 3788 3939 3957 4132 4136 4180 4212 4343 4367 4665 4814 4924 5314 5631 5793 6313 6341 6429 6476 6562 6697 7202 7224 7248 7355 7486 7538 8384 8521 8546 8894 9139 9193 9219 9255 9293 9374 9434 9480 9513 9517 9580 9673 10058 10165 10338 10584 10622 10648 10701 10737 10828 11251 11398 11428 11458 11743 12054 12087 12763 12857 12894 12908 12939 12989 13170 13268 13520 13625 14022 14092 14156 14329 14332 14565 14634 15000 15011 15019 15049 15088 15191 15404 15493 15494 15572 16031 16046 16090 16185 16229 16668 16726 16810 16874 16942 17056 17133 17363 17375 17585 17614 17700 17981 18480 18675 18696 18717 18858 19051 19304 19504 19595 19790 19852 19883 19940.

Szmeks, 1 sierpnia. W tutejszym hotelu wynajęto na cztery tygodnie apartamenta dla króla serbskiego Milana, który niebawem przybędzie tu na kuracyę.

Konstantynopol, 1 sierpnia. (Doniesienie *Biura Reutera*). Poseł turecki w Cetynii, Djevad-pasza, przesłał projekt załatwienia sprawy granicznej z Czarnogórą, który obecnie roztrząsanym jest w ministeryum wojny.

Rzym, 1 sierpnia. Crispi prowizorycznie objął tekę ministra spraw zagranicznych.

Stradella, 1 sierpnia. Rada miejska postanowiła, aby flaga miejska była pokryta krepą przez pół roku na uczczenie pamięci Depretisa. Ma być też wzniesiony pomnik, subskrypcyę już rozpoczęto sumą 10.000 franków. Na domu ś. p. Depretisa wmurowaną będzie tablica pamiątkowa. Niemiecki następca tronu przesłał wdowie telegram kondolencyjny; a ministrowie spraw zagranicznych Kalnoky i Flourens podobnież telegramy przesłali rządowi Włoch.

Paryż, 1 sierpnia. Delafosse zaprzecza, jakoby kogokolwiek upoważniał do proponowania Boulangerowi zamachu stanu. Sekundanci wybrani ze strony Ferrego nie powrócili jeszcze do Paryża; słychać, iż Ferry wybrać ma innych sekundantów, skutkiem czego pojedynek prawdopodobnie nie odbędzie się przed wtorkiem.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 sierpnia 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	112	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	882	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	125	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 1/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie za 100 mar	61 25	62 —
20to frankówka złota	9 90	10 —
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	101 75
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	94 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 20
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. [illegible]	95 75	96 50
4% „ „ „ „ II Ser.	92 65	93 25
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ Banku hip.	— —	— —
[illegible] „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 40
5% „ zast. Król. Pol za rubli 100	99 90	100 70
4% „ likwid. „ 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 30/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 35	102 35
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 30/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ 100	99 15	99 30
5% „ „ „ IV. „ 100	99 15	99 30

Wiedeń, dnia 30/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 50	81 70
5% „ „ srebrna „ 100	82 80	83 —
4% „ „ złota „ 100	112 60	112 80
5% „ „ pap. nowa „ 100	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ 100	— —	— —
5% „ „ 1860 „ 100 „ 100	— —	— —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	163 —	163 50
„ „ 1864 bez % pół „ 100	162 75	163 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 —	101 20
5% „ papierowa „ 100	87 45	87 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	124 80	124 —
„ „ 50 „ 100	123 50	124 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	123 50	124 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	— —	— —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 40	30 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ 1	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	— —	103 25
5% „ „ „ 40-let. „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 50	101 60
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ 100	102 75	103 25
4% „ „ „ 100	99 60	100 —
[illegible] „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 20	99 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100 50	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	101 80	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 40	89 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	98 70	99 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	142 50	144 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	99 40
5% Nordosty na 300 „ „ 100	99 —	99 30

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	— —	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 90	16 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 50	10 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	126 50	127 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 75	69 25

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	107 —	107 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 75	93 —
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 —	282 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	287 75
25·—	Laenderbank „ 200 „	221 —	221 50
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	883 —	885 —
—·—	Unionbank „ 200 „	206 25	206 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	188 25	188 75
186as	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2517 —	2522 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	214 —	214 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 25	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 50	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 25	180 75
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	232 30	232 60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	84 75	85 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	417 —	419 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 29	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 51	12 56
Banknoty włoskie „ „	49 25	49 35
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 75	110 —

Podziękowanie.

Zona moja od dłuższego czasu zapadła na uporczywą kobiecą wewnętrzną słabość, a środki zaradcze przywoływanych lekarzy nie przyniosły pożądanych skutków. Na silne zapalenie ócz zapadła mi również córeczka. Powrócone dziś zdrowie zawdzięczają jedynie tylko światłej wiedzy i szlachetnemu poświęceniu się Wgo **Dra Wiszniewskiego**, któremu najszczersze podziękowanie publicznie złożyć za obowiązek sobie poczytuję.

Ferdynand Celle,
1304 1 kpt. c. k. emeryt i poczmistrz.

Praktykant

z ukończoną I klasą gimnazyalną, znajdzie umieszczenie w handlu **B. Kaspra w Nisku.**
1302 1 3

Poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem zdolnego

ogrodnika

do samoistnego pielęgnowania parku, cieplarń i sadów. Zgłoszenia z odpisem świadectw nadsyłać należy do **Zarządu dóbr Grodziec** w Białej (Galicya).
1285 2 3

Karbowy

żonaty, w sile wieku obeznany z służbą gospodarczą, umiejący czytać i pisać, z najlepszemi poleceniami z większych gospodarstw, poszukuje obowiązku od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia **Jan Czekaj, Podgórz, 32.** 1306 1 2

Mężczyzna handlowo wykształcony, władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim, szuka zajęcia stałego lub kilkagodzinnego. Adres: **„Galicyanin"** poste restante **Kraków.** 1307 1 3

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.
1300 2 10

Dwie Kamienice

w Krakowie 1218 7 10

do sprzedania.

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Niniejszem polecamy Szanownej P. T. Publiczności wyroby fabryki naszej w Dreźnie.

Z szacunkiem
Bergmann i Spółka.

Mydła: **Fijołkowe, Różanne** w wyborowej jakości. Paczka (3 sztuk) 35 centów.
„ **Vaselin Gold Cream**, przeciw szorstkiej i pękającej skórze. Paczka (3 szt.) 35 ct.
„ **Konwalijowe**, nadzwyczaj łagodne z silną aromą. Paczka (3 sztuk) 35 ct.
„ **Aromatyczne szlazowe**, nadaje skórze świeżą cerę i zachowuje do najpóźniejszego wieku delikatną i elastyczną. — Paczka (3 sztuk) 35 ct.
„ Nowość! **Hyacentowe.** Nowość! z nadzw. pięknym zapachem. Paczka (3 szt.) 35 ct.
„ **Glycerin Gold Cream**, najlepsze dla utrzymania delikatnej i białej cery. Paczka (3 sztuk) 35 centów.
„ **Migdałowe otręby**, nadzwyczaj łagodne dla skóry. Paczka (3 sztuk) 35 cent.

Skład wyż wymienionych artykułów **w Krakowie:** w handlu F. Bruno Hahn, ulica Grodzka i w aptece „pod złotą głową" E. Radlera, Rynek. 786 14 24

Worki papierowe

do **handli korzennych, cukierni** i t. d., przewyższające dobrocią materyału i roboty sprowadzane dotychczas z Wiednia i Pragi, poleca 1265 4 12

Fabryka wyrobów z papieru
F. Szukiewicza
w Krakowie.

Większe przedsiębiorstwo

bardzo renomowane, istniejące już od lat 13 w mieście Krakowie, jest zaraz, z powodu choroby właściciela, **z wolnej ręki do sprzedania.** Kapitał potrzebny od 6—10.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1281 3 3

Ekonom żonaty, bezdzietny, zarządzał gospodarstwem lasowem, rolnem, gorzelnianem, stawowem wzorowo 18 lat na Szląsku austryackim, kilka lat w Galicyi, poszukuje posady. Adres: **W.** poste rest. **Kalwarya, l. 13.** 1296 2 3

Wieś

360 morgów obszaru

1½ mili od Bochni, przy szosie, samych **łąk i gruntów ornych I klasy** wraz **z parkiem,** około 10 mórg, koło dworu, **w położeniu równem i pięknem,** jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** ⅛ część ceny kupna, która jest bardzo umiarkowana, zostaje przy gruncie. Bliższych informacyj udzieli Administracya „Nowej Reformy" ustnie lub za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1143 12 0

Rzepa

pastewna ściernianka (Stoppelrübensamen). Nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** w. a. poleca 1065 6 10
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Zmiana Lokalu.

J. BAJER w Krakowie

przeniósł swój

Magazyn i Fabrykę wyrobów tokarskich

z domu wgo Goebla do domu Wgo H. Schwarza przy ul. Grodzkiej, 13,



i poleca P. T. Publiczności eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,
cygarniczki, fajki piankowe,
laski, kije bilardowe, szachy, arcaby, domina itd.
Wszelkie przybory do bilardów. — Wielki wybór portmonetek.
Kręgle, Kule, Krikiety. 938 10

Za dobry gust, rzetelne wykonanie i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas ogniotrwałych.

Dla wygody



pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy

utrzymuję ciągle wielki, dobrze asortowany skład

RUR STEINGUTOWYCH

(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.

które sprzedaję z odstawą do budowy **po cenach fabrycznych.**

Adolf Hochstim,
skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych
Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 342 38 0

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA [illegible]OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną. bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 138 150 **Józef Rudolf.**

Osoba w sile wieku, wdowa, poszukuje umieszczenia na wsi lub w mieście jako zarządczyni domu, towarzyszka osoby starszej, lub też jako opiekunka dzieci. Wiadomość pod lit. **A P.** poste restante **Kraków.** 1286 2 3

1000 morgów ziemi

w których 450 mórg dobrych ról, 60 m. łąk I klasy, 450—500 lasu, z nowemi murowanemi budynkami w 3 folwarkach, z bogatym inwentarzem żywym i martwym, z propinacyą, w powiecie Brzeskim, 7 kilometrów od stacyi kolei, jest za cenę 112 tysięcy, z których 33—45 tysięcy przy gruncie na 5% z amortyzacyą pozostać może, **każdego czasu do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1280 3 0

Środek nietajemniczy.

Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla

cierpiących na słuch

którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak **prawdziwy, niefałszowany** sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 22 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach.
E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Kronsteinera 814 27 30

FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne, w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach
w składzie materyałów budowlanych
ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.

Folwark mila od Krakowa, blisko stacyi kolejowej Skawina, 58 mórg gruntu pszennego wraz z pięknemi łąkami, dom mieszkalny obszerny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania.** Wiadomość pod lit. **A. D.** poczta **Skawina.** 1256 5 12

SELLER i MENASCHÉ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,

polecają swój bogato zaopatrzony

Skład Szkła krajowego i belgijskiego
do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki Skład Sztab złoconych. 453 41 150

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PO ADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1279 210 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Zaraz do wydzierżawienia

folwark Nawojowa

z posiewami i zbiorami siana i koniczu, obejmujący 300 morgów, z gorzelnią lub bez tejże. Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Nowojowskich**, ostatnia poczta **Nowy Sącz.** 1268 4 10

Pieniędzy dostać mogą prywatni i wojskowi, także na **prowincyi od zł. 300** zwyż na 1—10 lat, w małych ratach spłacalnych. Adres: **F. Gurré,** Credit-Geschaft, **Graz.** 1270 4 25

Dwa pokoje

na III piętrze od tyłu, **są każdego czasu do wynajęcia,** przy ulicy Floryańskiej, Nr. 3. 1262 4 4

Wełnę

z owiec krajowych zakupuje **Towarzystwo handlu skór w Łańcucie.**

Uprasza się o nadesłanie próbek.

1275 3 3 **Dyrekcya.**

C. k. koleje  **państwowe.**

L. 7478/II/87.

Ogłoszenie.

Na stacyi kolei państwowej Nowy Sącz oddanem będzie w przedsiębiorstwo w drodze ofert wykonanie robót około powiększenia warsztatów kolejowych. Koszta budowy (Hochbau) wynoszą w przybliżeniu złr. 120.000 a. w.

Bliższe warunki składania ofert, formularze na oferty, plany, cennik i sumaryczny kosztorys, opisanie budowy i t. d. oglądać można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Odnośne oferty maja być wniesione najpóźniej do 15 sierpnia 1887 12 godziny w południe do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Zwraca się uwagę, iż przy oddaniu budowy mogą być jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy potrafią tak pod względem finansowym jak technicznym w dostateczny sposób wykazać, iż im wykonanie tychże robót powierzonem być może.

Wiedeń w lipcu 1887 roku. 1297 2 3

Generalna Dyrekcya c. k. kolei państwowych.

Szybka i pewna pomoc

dla dotkniętych chorobami żołądka i ich następstwami!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem zachowania zdrowia, oczyszczenia i utrzymania w czystości soków i krwi, jak również poprawienia trawienia jest powszechnie znany i ulubiony

„Dra Rosa Balsam życia".

Przyrządzony **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół lekarskich** znakomicie działa we wszystkich **zboczeniach trawienia, kurczach żołądka, przy braku apetytu, w kwaśnem odbijaniu się, nawałach krwi, hemoroidach i t. d.** Wskutek tej niezwykłej skuteczności stał się ów balsam pewnym i poszukiwanym **lekiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr. — mała 50 centów.

Tysiące świadectw i listów uznania leży do przejrzenia!

Ostrzeżenie!

Dla uniknienia podrabiań i rozczarowań zwraca się uwagę każdego, iż każda flaszka jedynie przezemnie, według oryginalnego przepisu przyrządzonego **Dra Rosa Balsamu życia,** obwiniętą jest w niebieski karton, na którym znajduje się podłużny napis: „Dra Rosa Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem B. Fragner, Praga, 205—3", w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, a na stronie od przodu opatrzony jest obok umieszczoną sądownie deponowaną marką ochronną

Marka ochronna

Prawdziwego
Dra Rosa Balsamu życia
dostać można jedynie
w głównym składzie wytwórcy

B. Fragnera,

apteka „pod czarnym orłem" w Pradze, na rogu ulicy Ostrugowej, Nr. 205—III.

Wszystkie apteki krakowskie, jak również większe apteki w austro-węgierskiej monarchii trzymają na składzie Balsam życia.

Tamże dostać można

Prazka uniwersalna maść domowa,

środek uznany powszechnie i stwierdzony tysiącznemi podziękowaniami na wszelkiego rodzaju zapalenia, rany i owrzodzenia.

Maść ta bezwzględnie jest skuteczną w zapaleniach, zastojach pokarmu i stwardnieniu sutek (piersi) niewieścich przy odstawianiu dzieci; dalej w ropniach, karbunkule, zapaleniach palców, zanogcicy, stwardnieniach, obrzmieniach gruczołów, tłuszczakach, skostnieniach itd.

Wszelakiego rodzaju zapalenia, obrzmienia, guzy i twardziele w najkrótszym czasie bywają wyleczone, gdzie atoli przyjdzie już do ropienia ropień w najkrótszym czasie goi się bez bólu. **W dawkach po 25 i 35 centów.**

Ostrzeżenie!

Ponieważ prażska Uniwersalna Maść domowa często bywa podrabianą, przeto zwraca się każdego uwagę, iż ja jedynie przyrządzam ją według oryginalnego przepisu. Wtedy ona jest tylko prawdziwą, jeżeli puszki metalowe obwinięte są w sposób użycia drukowany na papierze czerwonym w dziewięciu językach i w niebieski karton, na którym znajduje się marka ochronna.

BALSAM SŁUCHU

wypróbowany i powszechnie znany jako skuteczny w utrudnionem słuchu i głuchocie.

Flakon 1 złr. 584 7 20

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika, Nr. 3 — w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20 — w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

ZNAKOMITE ŚRODKI

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. — **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa, wągry.** Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda liliowa

plamy żółte, brunatne, ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną. Cena 1 złr. 50 centów.

Krem oryentalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżona i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 centów. 217 22 0

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika, L. 3. Filia w Krakowie. Sukiennice, L. 20, i w Czerniowcach.

Majątek

wyborowej gleby 84 morgów, w przecudnej okolicy, w bliskości miasta, naprzeciw dworca kolejowego, budynki nowe, mieszkanie składa się z 7 pokoi, **do wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udziela właścicielka **Helena Zaykowska, Czermna p. Biecz.** 1290 2 3

Portland Cement

Szczakowiecki

sprzedaje po cenie fabrycznej

ADOLF SCHERER
w Krakowie 964 21 25
ul. Szpitalna, Nr. 6.

Generalna Reprezentacya I. Galicyjskiej fabryki Portland Cementu w Szczakowy.

„Concordia"

Najstarszy Zakład pogrzebowy w Krakowie
ulica Zwierzyniecka, Nr. 32,
posiada wybór
trumien metalowych i dębowych, wieńców,
oraz wszystkich przyborów pogrzebowych
po cenach zniżonych.

1241 4 10 *J. K. Pękalski.*

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,

utrzymuje na składzie

wielki wybór biżyteryj, perfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki **„Houblon"**, również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra **Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 1002 14 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.